

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIĘ SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

<p>WARUNKI PRZEDPŁATY:</p> <p>W Płocku i w Łomży: Rocznie rb. 5, półrocznie rb. 2 k. 50, kwartalnie rb. 1 k. 25. Za odnośnienie do domu miesięcznie k. 5.</p> <p>Z przesyłką pocztową: Rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, kwartalnie rb. 1 k. 50.</p> <p>Zagranicą: Rocznie rb. 8, półrocznie rb. 4, kwartalnie rb. 2.</p>	<p>Numer pojedynczy k. 5.</p> <p>Za zmianę adresu dopłaca się kop. 30.</p> <p>Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterje po miastach i miasteczkach.</p>	<p>Adres wydawnictwa:</p> <p>W Płocku ulica Warszawska,</p> <p>W oddziale Łomżyńskim:</p> <p>Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.</p>	<p>Przedpłatę i ogłoszenia najlepiej przysyłać wprost do redakcji.</p> <p>Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się</p>	<p>OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petitowy lub jego miejsce. Za następną razę kon 6.</p> <p>REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz.</p> <p>NEKROLOGIA wiersz kop. 15.</p> <p>W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Ungra (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 26), Bergsona (Senatorska 32).</p>
---	---	--	---	--

OD REDAKCJI.

Przypominamy Sz. czytelnikom, iż czas już odnawiać przedpłatę na czas dalszy.

ZARZĄD

Płockiego Towarz. Wzaj. Kred.

podaje do wiadomości osób interesowanych, że procent od wszystkich operacji podniesiony został na 8 1/2 % w stosunku rocznym.

Kalendarzyk tygodniowy

	Święt Kościoła R.-Katoickiego.	Imiona słowiańskie
Sroda	3 paźdz. Kandyda	Siemiana
Czwartek	4 " Franciszka ser.	Bratysława
Piatek	5 " Placyda	Zaslawa
Sobota	6 " Bratona	Bronisława
Niedziela	7 " N.M.P. Różańcowej	Roslawa
Poniedz.	8 " Pelagji	Wojysława
Wtorek	9 " Dyonizego	Domogosta

Wschód słońca o godz. 6 m. 3.
Zachód słońca o godz. 5 m. 23.

Odmiana księżycy: Pełnia dn. 8 paźdz. o godz. 2 m. 42 po pol.

Wysok. wody na Wiśle d. 28 wrześ. 1 stóp 3 cali
od Płockiem. d. 29 " 1 " 3 "
d. 30 " 1 " 2 "
d. 1 paźdz. 1 " 2 "

Temperat. w Płocku: C^od. 28 wrześ. 15,4 22,4 15,6
d. 29 " 15,2 17,4 13,4
d. 30 " 12,4 21,4 16,4
d. 1 paźdz. 15,4 21,4 18,2

Jarmarki: W gub. Płockiej: 8 paździer. w Dobrzyńcu nad Wisłą, 11 w Skępem, 16 w Dobrzyńcu n. Drwęcą, 23 w Drobinie, Kuczorku, 24 w Bielsku, w Bodzanowie.

W gub. Łomżyńskiej: 3 paździer. w Makowie, Myszyńcu, 4 w Broku, 8 w Andrzejowie, 9 w Stawiskach, Tykocinie, Rajgrodzie, 14 w Ostrowi, 17 w Zarębach-Kościełnych, Nurze, 23 w Zambrowie.

Zniany w służbie i mianowania.

Sekretarz izby skarbowej w Płocku, *Dogurewicz* mianowany inspektorem podatkowym p-tu liposkiego. Młodsza akuszerka m. Płocka, *Felicja Drzewina* zgodnie z prośbą zwolniona od pełn. obow. Młodszy kandydat do posad sądowych przy warszawskim sądzie okręgowym, *Roman Steliński* przeniesiony do sądu okr. płockiego.

Warszawska Kasa Pożyczkowo-Oszczędnościowa Ogrodników i Pszczelarzy.

Uczestnikami warszawskiej kasy pożyczkowo-oszczędnościowej ogrodników i pszczelarzy, na równi z pracownikami, wskazanymi w nazwie tej instytucji, zostawać mogą wszyscy oficjalni rolni. Dotychczas olbrzymi zastęp tych ostatnich miał utrudnione korzystanie z usług kasy. Utrudnienie to stanowiła norma wkładów, obowiązująca członków kasy, mianowicie, najniższy wkład miesięczny, przewidziany ustawą wynosił kop. 75 (rocznie rb. 9). Takich wkładów nie mogli czynić niżsi pracownicy rolni, począwszy od wielu ekonomów, których wynagrodzenie pieniężne, roczne dosięga zaledwie rubli kilkudziesięciu.

Kierując się względami powyższymi, marcowe zebranie ogólne uczestników kasy określiło najniższą normą wkładów na kop. 30 miesięcznie i upoważniło komitet kasy

do wyjednania zatwierdzenia zmiany odpowiedniej w ustawie kasy.

W wykonaniu uchwały ogólnego zebrania, komitet kasy bezwzględnie zwrócił się z odpowiednim podaniem do p. ministra rolnictwa i dóbr państwa. Obecnie komitet otrzymał zawiadomienie o przychylniej decyzji p. ministra (z d. 15 IX za № 3,408).

Decyzją powołaną została zatwierdzona zaproponowana zmiana § 7 ustawy, który właśnie określa normy wkładów, obowiązujących członków kasy.

Obecne brzmienie § 7 ustawy kasy jest następujące:

„Członkowie rzeczywiście przy wstąpieniu do grona członków kasy wnoszą wpisowe w ilości jednego rubla i obowiązują się do placenia stałych składek miesięcznych na kapitał obrotowy i oszczędnościowy, a mianowicie: zajmujący się samodzielnie ogrodnictwem, pszczelnictwem, jedwabnictwem, lub gospodarstwem rolnem po k. 50 na kapitał obrotowy i nie mniej niż po rb. 1 na kapitał oszczędnościowy; pracownicy pobierający rocznie bez dodatków w naturze rb. 150 i więcej, lub pobierający rocznie bez dodatków w naturze rb. 150 i więcej, oraz dodatki w naturze, wnoszą na kapitał obrotowy po k. 25 i najmniej po k. 50 na kapitał oszczędnościowy; pracownicy zaś, pobierający wynagrodzenie nie mniejsze od określonego powyżej, wnoszą na kapitał obrotowy po k. 10 i najmniej po k. 20 na kapitał oszczędnościowy. Po upływie lat 20 stałego uczestnictwa w kasie wszystkie składki członków rzeczywistych zapisują się na własny ich kapitał oszczędnościowy.“

Jak widzimy, kasa dla całego zastępu pracowników rolnych, skromnie uposażo-

nych, stała się instytucją zupełnie dostępną. Komitet kasy ma zupełną nadzieję, że obecnie liczba członków kasy szybko zacznie wzrastać.

Niewątpliwie pracodawcy nietylko wskaza swym pracownikom, iż drogą oszczędności drobnych przy pomocy kasy mogą zapewnić sobie fundusz na wypadek choroby, starości niedołężnej, lub jakiegokolwiek innego nieszczęścia, lecz nawet poprą każdy objaw pozornych usiłowań.

Należy jeszcze dodać, że działalność kasy rozciąga się na całe Królestwo i że uczestnicy jej korzystają z zastępów, pożyczek i pośrednictwa w wyszukiwaniu pracy.

Prezes: St. Dzierzbicki.
Sekretarz: St. Rutkowski.

Szkoła Handlowa w Płocku.

(Odpowiedź „Kurjerowi Warszawskiemu“).

W № 261 „Kurjera Warszawskiego“ spotkałem wzmiankę o projekcie moim, dotyczącym założenia w Płocku 4-klasowej szkoły handlowej. W odnośnym artykule redakcja ob staje za podjętą przez p. Jaroszewskiego myślą otwarcia „średniej szkoły rolniczej“. Ze względu na żywotność kwestji i widząc że się z „Kurjerem“ nie rozumiemy, pośpieszam z przesłaniem poniżej słów kilku.

Przedewszystkiem, pomimo chęci, zarzucić muszę Szanow. współpracownikowi „Kurjera Warszawskiego“, iż musiał widocznie zapomnieć o przypisku niniejszego organu, pod projektowanym artykułem p. Jaroszewskiego, a również nie doczytał widocznie w całości mego pisma, zamieszczonego w № 72 „Ech płockich i łomżyńskich“. Chcąc więc przypomnieć treść przypisku zaznaczam, że jak-

2)

Margiela i Margielka.

przez
ADOLFA DYGASIŃSKIEGO.
(Ciąg dalszy).

Dziedzie Gwoździeńca, pan Kurczyński, wyrażał się o Cichoniu:

— Bestja materialista!
Otóż, Margiela zamieszkała na Pomarlu na jakiś czas przed swoją chorobą - byleby schronić głowę pod dachem i nie rzucać się w oczy ludziom. Poprzednio mieszkała w starej karczmie, gdzie także kowal Płatkowski miał skład żelazta starego. Żelazo, jak twierdził organista, sprowadziło na karczmę piorun w lecie, co zmusiło Margielę do opuszczenia tej siedziby: obawiała się, aby piorun nie uderzył po raz wtóry.

Chwytek odrazu przystał do nowej gospodyni i nazajutrz połączył za nią na zarobek. Wyrobnicza odjęła sobie od ust kawałek chleba suchego, aby się z psem podzielić. Ci, którzy najczęściej pracują na chleb, mają go mało; a tu Pan Jezus każe dzielić się z nic nie mającymi.

Trzeba mieć taką wiarę w ludzi, jak Boberska, ażeby ciągle powtarzać:

— Ludzie w Gwoździeńcu są dobrzy.
Pies Chwytek i Margiela wyrobnicza wyciągali z tej dobroci korzyści względne. Co prawda, Margiela była grzesznicą, pies puszczał się na złodziejstwo. Bóg tylko jest nieograniczenie dobry: nie dręczy, nie karze. Dobroć ludzka wychodzi nieraz bokiemi temu, który jej doznał.

Dziecko się urodziło w pustce Pomarła i matka zapłakała nad niem gorzko.

— Oj niepotrzebnieś ty na świat przyszła! Jak ja nieszczęśliwa pokaże się teraz ludziom... Każdy mi w oczy błuzgnie — małpa... Dwie biedy straszne będą od dziś, miasto jednej.

Kobieta biada tak, popłakuje, dziecina powrzaskuje obok matki; w tem niespodziewanie babisia wchodzi do izby. ma minę surową jak ksiądz w konfesjonale i mówi głosem grubym, szorstkim, choć spokojnym:

— Niebożę, po niewczasie ty lzy lejesz! Gdybyś dzisiaj nawet wyplakała oczy, to ci już nic nie pomoże. Rozumiem żal twój, jeno nie pora mówić o takich rzeczach.

Spojrzała na dziecko.
— Krzyteczka maciupcia — rzecze — trza najprzód wody zwarzyć i okapać toto.

Boże litościwy, a w czemże tu warzyć wodę, w czem kapać maleństwo? Nie było w izbie ani warzniczka, ani kawałka drewna, ani żadnej rzeczy potrzebnej. Łożczyzna — gruchot stary po nieboszczce Główkowiczowej, zmarłej coś przed kwartałem, jak powszechnie mniemano, na cholere, kęs barłogu stęchłego i na tem: zgrzebna płachta twarda a brudna, Margiela jeszcze brudniejsza niż płachta i ta dziecina witająca świat wrzaskiem płaczliwym. Przenajświętsza Częstochowska w koronie, z dwiema kresami przez policzek, w płaszczu ponaddzieranym, poplamionym przez wilgoć, spoglądała wzrokiem surowym z obrazu nad łóżkiem. Babisia rzuciła okiem na ten obraz i szepnęła jakby sama do siebie:

— Grzechy ludzkie są wielkie; ale Syn Boży odkupił je przeciw męką Swoją.

Z temi słowy wyszła przed chałupę, pomrukując:

— Co tu robić z takim biedactwem:
Popatrzyła w około i już wiedziała co zrobić. Jak raz któraś sąsiadka porozwieszała na kółkach płotu warzniczki czarne, czerwone, białe i różne naczynia domowe, aby po wymyciu schły na słońcu. Prośba o po-

zyczenie łatwo może spełznąć na niczem. Lepiej wziąć bez pozwolenia, a potem najpokorniej przeprosić, pięknie podziękować za uczynliwość. Boberska miała swoją politykę, była stanowcza i w razie potrzeby naglej nigdy ręk nie założyła. Zdjęła bez namysłu z kółka garnek ogromny, wzięła pod pachę niecki, przyniosła to wszystko na Pomarle. „Warzniczki ani niecki nie ubędzie a ja nie okapię dziecka na powietrzu. Zresztą wiadomo, że ludzie w Gwoździeńcu są dobrzy, lubią dopomóc biednemu“.

Po chwili znowu wyszła przed chatę, widzi gromadkę dzieci bawiących się na środku i z góry na nie krzyknie:

— Baki głupusienkie, zbijacze jedne, potrzebaż wam się ciapać, babrać w bloku, kiej możecie robić użytecznie?

Babisi dużo było wolno w Gwoździeńcu. Ludzie starsi szanowali ją, a ona uważała dzieci całej wsi jakby swoje, ponieważ się przy niej rodziły. Miała u ludzi mir, uznanie. Więc i teraz rój dzieci porzucił zabawę na jej wezwanie, jaki taki malec pędził do babisi, która głaskała jedno po głowie, po twarzy, drugiemu otarła nos fartuchem, do trzeciego się uśmiechnęła, czy rzuciła słówko dobre.

— Dalej-że smarkate — mówiła dobrodusznie — ubierajcie mi rażno trzasek, patyków suchych! Duszyczka chrześciańska przyszła na świat, muszę ją okapać, ażeby czyszcintka stanęła w progach kościoła do chrztu świętego

— O wiadomo, wiadomo! — zawołał Mikołajek, chłopak dziesięcioletni z czupryną kanarkowo-białą i zuchwałem spojrzeniem oczu niebieskich, wylupiastych. — Toć zdaleka słyhać, jak na Pomarlu wrzaskul maluśki skrzeczy. Odrazu powiedziałem: Urodził się dzisiaj Margielka, albo Margielka...

(C. d. n.)

kolwiek „Echa“ poparły projekt p. J. i mocno się nim zajęły, nie zarzucają jednakże myśli pierwotnej dla tej prostej przyczyny, że niema miejsce w gimnazjum, czyli niema gdzie pozyskać patentu z 4-o klasowego wykształcenia, wymaganego przy przyjmowaniu do „średniej szkoły rolniczej“, o jakiej była mowa w artykule p. Jaroszewskiego.

Nie z innego również powodu, jak z braku miejsc w gimnazjum plockim, i ja zaprojektowałem założenie 4-klasowej szkoły, wzorującej się na 7-klasowych normalnych szkołach handlowych, mając to na względzie, że po skończeniu tej uczelni, uczniowie wstępowałyby do wspomnianej szkoły rolniczej, lub szkół realnych, gdzie łatwiej znajdują się wolne miejsca; dla życzących zaś kształcić się w dalszym ciągu na drodze handlowej możliwy byłby dostęp do klas wyższych egzystujących już szkół handlowych. Wreszcie sądzę, że „Kurjer Warszawski“ nie jest chyba na tyle przejęty klasycyzmem, aby twierdził, że dla przyszłego rolnika więcej przedstawia wartości studjowanie gramatyki łacińskiej i greckiej, niż poznanie języków nowożytnych, nauk przyrodniczych i rachunkowości handlowej, tem bardziej, że ważną jest w gospodarstwie rzeczą umieć porządnie prowadzić książki rachunkowe, a odnosi się to szczególnie do gospodarstw połączonych z przemysłem.

Nie żądam więc bynajmniej, jak sądzi „Kurjer“, szkoły handlowej w Plocku *wzmiem projektowanej — rolniczej*; przeciwnie — chcę, aby ona była podwaliną do gruntownego i łatwiejszego zaznajomienia się z przedmiotami w proponowanej szkole rolniczej.

Dalej powiada „Kurjer“: „szkół handlowych założono już kilka, zachodzić więc może obawa nadprodukcji handlowców, gdyby jeszcze kilka szkół takich powstało, zwłaszcza, że szkoły dotychczasowe nie mają uczniów za wiele“.

Pominąwszy już tę okoliczność, że projektowana przezemnie uczelnia ma przygotowywać uczniów do szkoły rolniczej, nie zgodzę się na to, że szkół handlowych jest za wiele, uwzględniając to, że połowa, a nawet dwie trzecie wychowanców nie ma zamiaru zostać handlowcami, rodzice zaś posyłają tam dzieci, mając nieraz na celu pokierowanie ich na inne drogi, jak np. do politechnik, instytucji i t. d. Mylnem jest również zdanie, że szkoły wzmiankowane „nie mają uczniów za wiele“, o czem łatwo się przekonać, bądź to w szkole handlowej łódzkiej, bądź to w nowo-otworzonej warszawskiej, w których jest po 3-ch, a nawet po 4-ch kandydatów na każde miejsce wolne.

Gimnazja i szkoły posiadające prawa państwowe, są przepelnione uczniami, tak w Warszawie jak i w prowincji, gdyby więc nawet i były miejsca wolne w proponowanej szkole handlowej, w co jednak wątpię, zużywając ogromną liczbę chłopców, którzy pomimo otworzenia oddziału równoległego przy klasie pierwszej Gimn. M. Płoc., znaleźli zamknięte dla siebie podwoje szkolne, to byłoby one zajęte przez elewów z innych miast.

Przecież na wszystkie strony słyszymy utyskiwania na brak miejsc w szkołach, a co za tem idzie — potrzebę szkół.

W końcu dla poparcia projektu „Kurjer Warszawski“ pisze: „niema zdolnych rządzców, brak ekonomów i włodarzy; zakładajmy więc szkoły rolnicze“: czyli żąda, aby uczeń skończywszy cztery klasy gimnazjum (popiera bowiem projekt p. Jaroszewskiego i sam kilkakrotnie wspomina o „średniej szkole rolniczej“), następnie w szkole rolniczej pozostając jeszcze 3 lata, poświęciwszy zatem 7 do 10 lat nauce, został... włodarzem lub ekonomem (!).

Tym sposobem parobek postawiony o jeden stopień niżej musiałby skończyć minimum 3 klasy gimnazjum.

Za dużo lat pracy i wysiłku umysłowego dla tak marnych stanowisk; w tym celu wystarczyłaby szkoła rolnicza niższa w rodzaju byłej w Niegłosach pod Plockiem, o czem może pomyślać pp. rolnicy, ale po urzeczywistnieniu jednego projektu.

Michał Natęcz.

P Ł O C K.

Z Tow. dobroczynności. Na ostatniem posiedzeniu Rady Towarz. dobroczynności, które odbyło się w zeszłą sobotę (29) członkowie postanowili udzielić jednej osobie pożyczkę bezprocentową w ilości 60 rb., oraz udzielić wsparcie dwom osobom w ilości 32 rb. 50 kop. na opłacenie wpisu, natomiast z powodu braku funduszy bieżących, postanowiono wstrzymać wydawanie wsparcia do-

rywczym osobom zakwalifikowanym przez opiekunki i opiekunów uczątkowych. Tak więc ciężkie czasy odbijają się i na ofiarności publicznej, a biedni, dla których zawsze czasy są ciężkie, podwójnie je odczuwają.

Pozatem członkowie zastanawiali się nad ułożeniem regulaminu przyszłego przytulku położniczego, jaki ma być założony przez T-stwo w myśl d-ra Zaleskiego, który w tej sprawie złożył T-stwu referat, odczytany na zebraniu. Na założenie tego przytulku złożony będzie fundusz odpowiedni, a utrzymanie tegoż będzie zadaniem T-stwa. Regulamin zostanie wkrótce opracowany i złożony Radzie gubernialnej dobroczynności publicznej do zatwierdzenia.

Rada powzięła postanowienie urzędzić i w tym roku przed świętami Bożego Narodzenia sprzedaż rąbatową w sklepach. Komitet utworzony w tym celu z p. Ligowskiego, Rudzińskiego i H. Wolskiego zajmie się zaproszeniem pp. kupców o urządzenie w swych sklepach takiej sprzedaży i pań, które w sklepach tych sprzedawcy będą. Na miejsce p. Lenczewskiego, opiekuna II rewiru, który wyjechał z Płocka, zaproszono p. L. Bogdanę, a d-ra Golebiowskiego zaproszono na lekarza przytulku dla starców i kalek.

Do wyjęcia pieniędzy ze skarbonek umieszczonych w sklepach i w biurach, wyznaczeni zostali członkowie rady p. Rudziński i H. Wolski.

W końcu zatwierdzono rachunki bieżące, a między innymi wydzielono 70 rb. na zakupy zimowe dla taniej kuchni.

Z Tow. kred. ziemsk. Za zaległą ratę pierwszą z r. 1899 Towarzystwo wystawia na sprzedaż licytacyjną 11-sie posiadłości ziemskich. Licytacja rozpocznie się 14-go listopada.

Tow. rolnicze. We wszystkich już guberniach działają towarzystwa lub syndykaty rolnicze (ostatnie zatwierdzone zostało dla gub. suwalskiej), tylko gub. plocka nie może się jakoś odroczać takiego towarzystwa, pomimo, że rolnicy płoccy już od kilku lat o tem myśleli, a ostatnie podanie wniesione zostało jeszcze przed pół rokiem. — Spodziewać się jednak należy, że pozwolenie odnośnie nadejdzie wkrótce. A teraz właśnie byłby czas do zorganizowania towarzystwa.

Z Tow. wioślarskiego. Wioślarze zakończyli swój sezon ostatnią już zapewne dłuższą wycieczką. W niedzielę wyruszone na dwóch sześciowiosłkach na „majówkę“ do Winiar, gdzie w liczniejszym towarzystwie bawiono się przyjemnie do samego wieczora. Promienne słońce na tle jesiennego krajobrazu przyświecało majówkowiczom. Sezon można uważać już za ukończony, a za kilka dni przystąpi letnia zostanie urzędowo zamknięta na czas kilku długich miesięcy. Wobec braku lokalu zimowego, w którym ogniskowałoby się życie członków korporacji, spójnia pomiędzy towarzystwami, którą w lecie utrzymują pomiędzy nimi przystań, wiosło i łódź, zamiera na czas długi.

Organistą kościoła katedralnego został dotychczasowy organista w kościele kapucyńskim w Warszawie p. Nasfeter, który otrzymał świadectwo z ukończenia konserwatorium warszawskiego.

Teatr. W niedzielę trupa p. Romanowicza rozpoczęła u nas przedstawienia „Hajduckiem“ sztuką 4-o aktową przerobioną z powieści Sienkiewicza p. t. „Pan Wołodyjowski.“ Nazwisko głośnego pisarza popularnego utworu, chęć poznania występującej po raz pierwszy drużyny, ściągnęły do teatru liczną stonówką publiczność, a każdy czy każda z przybyłych przyniósł z sobą wyrobione pojęcia i obraz, jak powinni wyglądać, mówić, chodzić po scenie osoby, przyjmujące udział w losach małego, a sławnego rycerza. Ogólny obraz mniej więcej dla wszystkich przedstawia się jednakowo, w szczegółach tylko mogą być różnice zapartywaną zależnie od poglądu podmiotowego. Jakkolwiek przeróbka należy do szczęśliwych, to jednak przyznać trzeba, że sztuka 4 aktowa, obracająca się w kole sercowych zawikłań pana Wołodyjowskiego, jest za długo stosunkowo, te też w końcu zaczyna nudzić, zwłaszcza, że z góry wiemy, jaki będzie koniec tej niewyszukanej intrygi. Lepiej czytać powieść, niż widzieć ją okrojona na scenie. Na scenie odczuwa się przerwę pewną w życiu osób występujących, pewne oderwanie od całokształtu owoczesnych wydarzeń dziejowych, brak w ogóle pełni akcji, która dodaje tyle uroku powieści.

Sztuka może zająć silniej widzów, jeżeli jest odzwierciedlana przez świetnych aktorów, którzy każdej postaci nadadli charakter, tętno życia i uwydatnili subtelnie wszelkie odcie-

nia gry. W odtworzeniu trupy sztuka wyszła powiedzmy otwarcie, zaledwie znośnie. Artysty grali starannie, to jest starali się grać dobrze, ale żadna z osób występujących nie ujęła publiczności szerszym talentem. Z tego jednak pierwszego przedstawienia nie można sądzić o dalszych występach, może sztuki tego rodzaju nie leżą w charakterze trupy.

Przechodząc do gry poszczególnych aktorów, zaznaczamy pokrótce, że jak mówiliśmy, wszyscy starali się grać dobrze, jedynie występujący w roli Kettinga nie zadał sobie większej fetygi popracowania nad rolą. Był przystojny, to prawda („kukła“ jak mówi Basia), ale zanadto bezbarwny i drewniany. — Pan Bogór (Wołodyjowski) nadał bohaterowi charakter zbyt tragiczny w całości, a mało uwydatnił kochliwą naturę rycerza. — Miał szczęśliwe zresztą niekiedy momenty, tylko niepotrzebnie oczami, brwiami i skórą na czoło robi straszne miny. Zagłoba w odtworzeniu p. Stokowskiego był robitny, brak było naturalnej, niewymuszonej rubasznosci, ale nie raził. Z kobiet — Basią była p. Frejdlch, starannie grająca, lecz głos piskliwy nie uosabiał publiczności dla niej przychylnie. Ale gra wcale niezła. Pewną niespodzianką sprawiła nam pani Kosińska, którą znaaliśmy z występów dawniejszych. Powiedzmy, że nie spodziewaliśmy się widzieć takiego postępu w jej grze. Do dobrej gry było daleko, ale znać różnicę w porównaniu z występami poprzednimi. — Trzeba tylko być na scenie więcej naturalną, zapomnieć o widzach i nie mieć uśmiechniętej stale fizjonomji. — Rutynowaną snąc aktorką jest pani Szepekowska, która rolę ciotuli Makowieckiej oddała zupełnie dobrze. Jest swoboda ruchów i rozumienie rzeczy. P. Ziemiński w roli Nowowiejskiego był zupełnie na miejscu.

Z sądu. W dniu 26 września r. b. sądzona była w tutejszym sądzie okręgowym sprawa Izraela Dobraszkłanki, oskarżonego o sfalszowanie dokumentów. Oto okoliczności sprawy według aktu oskarżenia:

W d. 11 sierpnia 1898 r. zmarła we własnym folwarku Sławęcinie pow. sierpskiego bezdzietna 70-letnia Walerja Mieczynska.

Wiadomo było powszechnie, że zmarła starszka prowadziła tryb życia nader skromny, dochodzący niemal do sknerstwa, że u nikogo nie bywała, ani gości nie przyjmowała. — Powstało tedy powszechne zdziwienie na wieść — iż nieboszeczka pozostała dłużną drobnemu handlarzowi z Raciąża Izraelowi Dobraszkłance znaczną kwotę w sumie 6,500 rubli. Jakoż w kilka miesięcy po zgonie Mieczynskiej — Dobraszkłanka wystąpiła przed sąd okręgowy z akcją o zasądzenie na rzecz jego ze spadku po s. Mieczynskiej 6,500 rb., złożony przytem 2 rewersy, a mianowicie z dnia 1 lipca 1897 r. na 2,500 rb. z dn. 1 grudnia 1897 r. na 2,000 rb. i weksel z d. 15 maja 1898 r. na 2,000 rb.

Sprawa w drodze cywilnej została wstrzymana i przeszła do prokuratora. — Śledztwo pierwiastkowe wykryło cały szereg dowodów ustalających, że zmarła, żyjąc ubogo, prowadząc gospodarstwo dobrze i nie mając długów, musiała robić oszczędności, a nie potrzebowała i nie mogła pożyczać od D. 6,500 rb., zwłaszcza, że pożyczka zaciągniętą być miała na krótko przed zgonem. D. jako handlarz drobny z Raciąża nie mógł posiadać tyle majątku, aby tak znaczną kwotę mógł wypożyczyć.

Ekspertyza kaligraficzna ustaliła, że wszystkie podpisy są podrobione, chociaż dwa z nich przedstawiają pewne podobieństwo do autentycznych. Inaczej atoli przedstawiała się sprawa na śledztwie sądowym.

Znaczną część świadków, współwynawców oskarżonego, starała się rehabilitować podsądnego w obliczu sądu i wyjaśniała, iż nie był on takim biedakiem, aby nie mógł wypożyczyć powyższej sumy. Na to biegli w osobach pp. Eugenjusza Łypaczewskiego (z Warszawy), Gustawa Kühna i Ludwika Biedrzyckiego doszli do innych wniosków i po sprawdzeniu podpisów Mieczynskiej, oświadczyli, że podpisy na dwóch zakwestjonowanych rewersach — zgadzają się zupełnie z pismem nieboszeczki, jedynie podpis na wekslu nie przedstawia tego podobieństwa.

O godzinie 9½ wieczorem sąd ogłosił wyrok uniewinniający podsądnego, a akcja cywilna została bez rozpoznania.

Komplet sądu składali: przewodniczący p. Gattenberger i sędziowie p. p. Otmarsztajn i Kotowicz. Oskarżał podprokurator p. Sukaćzew, obowiązki sekretarza spełniał p. Taniecki. Podsądnego bronił adw. przys. Święciecki, akcję cywilną popierał adw. prz. Kalinowski.

O ile słyszeliśmy, sprawa przejdzie do izby sądowej.

Ofiary. Na wpisy dla uczniów niezamożnych: S. D. rb. 1 (jeden).

— Na kościół św. Stanisława Kostki w Rostkowie rb. 3 (trzy).

13-go października. Nie wiemy, czy dzień ten zapowiedziany został przez Falba, jako dzień krytyczny, ale dzień ten dla wielu rodzin będzie krytycznym, bo kończy się ostateczny termin, wnoszenia opłaty za pierwsze półrocze roku szkolnego. W pierwszym półroczu zwykle mniej uwalniają uczniów od wpisu, ponieważ nie stwierdzoną została dostatecznie pilność nowostępujących, co rada pedagogiczna zawsze ma na względzie. Zanim założone zostaną jakieś instytucje stale wspierające uczniów, potrzebujących pomocy ze strony społeczeństwa, obecnie uciekać się musimy do ofiarności dorywczej osób, które pragną, aby jaknajwięcej dzieci korzystało w szkołach z nauki.

Potrzeb jest dużo, prawda, niewiadomo nawet, za co łapać pierwaj, ale ta potrzeba jest jedną z najważniejszych, bo chodzi tu o dobro tych małych, którzy w przyszłości mogą być wielkimi.

To też, nie nadużywając cierpliwości i dobrej woli czytelników, przypominamy tym, którzy mogą złożyć coś w ofierze na wpisy, o tym dniu krytycznym — **13 października.**

Z powodu nowego prawa o sprzedaży wódek. Nowe przepisy o sprzedaży wódek w niektórych restauracjach, handlach i karczmach, przepisy skrócające znacznie w pewne dni te sprzedaż, zaskoczyły niemile nietylko handlujących ale i spożywców.

Pan Knapiszewski bardzo się tym niezadowolony, że już o dziesiątej, czy jedenastej wieczorem, a więc o wczesnej stosunkowo porze musi powracać do domu, bo co robić w knajpie, jeżeli nie chcą dawać wódki. Przecież nie będzie brać z sobą buteleczek do poduszki, bo jakoś samemu tykać nie miło, a i żona mogłaby coś powiedzieć nieprzyjemnego na dobranoc. Zresztą w knajpce, w towarzystwie, jakoś inaczej się pije, niż tak samemu na pojedynkę. Słowem p. Knapiszewski jest ogromnie zmartwiony. Knapka straciła bardzo na nroku — bo życie, które dawniej zaledwie się tam rozpoczęło, dziś musi się już kończyć. Gdzie się podziały posiadzenia, na których rozbierno takie poważne nieraz sprawy, kto teraz będzie wesółym, bo czyż do godz. 10 można się zadowolić?

Ale prócz pana Knapiszewskiego, któremu można i nie współczuć, znaleźć można ludzi na prawdę (czy tylko naprawdę?) którzy ucierpieli wskutek nowych przepisów. Skarżą się właśnie, te liczne rzesze podróżujących agentów, komiwojażerów po prowincji, którzy potrzebują (?) rozgrywkę w czasie drogi.

Mamy właśnie taki list przed sobą z prośbą o zwrócenie uwagi, lecz coż my na to poradzić możemy? Przepisy wydane i sprawa skończona. Ci, którzy z owego prawa są niezadowoleni, powinni wysłać memorjał do władz, w którymby wyluszczone niedogodności, jakie wynikły z wprowadzeniem przepisów. Sądzimy, że memorjał taki znalazłby miliony podpisów, mógłby więc wywołać pewne zmiany na korzyść proszących. Być może... lecz ja na tej prośbie podpisu nie złożę.

Ł O M Ż A.

Z „Lutni.“ W dniu 29 września odbył się w sali „Lutni“ wieczór muzyczny, urządony przez koło miłośników muzyki orkiestralnej, pozostający pod dyrekcją p. S. Lewandowskiego. Na wypełnienie programu koncertowego złożyły się produkcje chóralne i orkiestralne, śpiew solowy, oraz deklamacje.

Część pierwsza programu koncertowego obejmowała: uverturę Boieldieu, Calif de Bagdad, wykonaną przez orkiestrę; krakowiak Moniuszki, wykonany przez chór mieszany, oraz dwa śpiewy solowe: „Zostań przy mnie“ Boglera i „Sielanek“ Delibesa, wykonane przez pannę Szcukównę. — Część druga zawierała: Trio „Serenadę“ Bragi, wykonaną przez pp. Miszewskiego, Grankiewiczę, oraz dyrektora orkiestry p. Lewandowskiego; arję z opery „Straszny dwór“ Moniuszki, wykonaną przez orkiestrę; dialog „Niedoszły samobójca“ wypowiedziany przez pp. Sokołowskiego i Mucharskiego, na zakończenie został wykonany śpiew solowy Moniuszki „Gdyby rannem słonkiem“ przez p. Szcukównę. — Część trzecia zawierała dwa tylko numery: marsz Suppego, wykonany przez orkiestrę, oraz „Polonez“ kompozycji dyrektora orkiestry p. L. przy akompaniamencie orkiestry. — Nader sympatycznie

wrażenie robity śpiewy chóralne, wykonane gustownie i umiejętnie, czysto i harmonijnie, dzięki umiejętnemu kierownictwu p. L.: nie mniej sympatycznym i miłym wrażeniem znaczący się śpiewy solowe panny Szcz., to też publiczność w gorących oklaskach skwapliwie wyrażała jej swe serdeczne uznanie.

Ze wszystkich jednak wykonanych produkcji najsympatyczniejszą niemal uczynił wrażenie polonez p. L. Melodja swojska, dla każdego słuchacza dobrze zrozumiała, serdecznie została przyjęta przez słuchaczy, niż melodje obce; gorące i długie oklaski najwymowniej świadczyły, jak miłym upojeniem napełnione zostały serca publiczności.

Z serdecznego przyjęcia przez publiczność dzisiejszych wykonawców koncertu, wnosić należy, że lutniści nasi w uznaniu publiczności znajdują gorącą podniecie do doskonałości się w przyszłości w śpiewie i muzyce jeszcze z większym zamięszaniem i zapętem, że zechcą przyjąć do swego grona świeże nowe siły, których udział może bardzo korzystnie wpłynąć na rozwój i podniesienie tarzystwa muzycznego.

Samobójstwo. Przed kilku dniami 19-letni młodzieniec, były uczeń gimnazjum łomżyńskiego, niejaki Stanisław Chmielewski, pochodzący ze wsi Danowo w pow. kolneńskim w podróży ze swym ojcem do Warszawy zatrzymał się chwilkowo w hotelu w Łomży. Korzystając z nieobecności ojca, który wyszedł do miasta, by zamówić miejsce w karecie pocztowej, młodzieniec ów pośpiesznie udał się nad brzeg Narwi i tam rzucił się w jej nurty. Na ramię martwego ojca tylko gwałtowne zniknięcie syna, lecz można sobie wyobrazić rozpacz ojca w dniu następnym, gdy zwłoki syna jego znaleziono nad brzegiem Narwi.

Burza. W dniu 29 września wieczorem nad miastem naszym przeszła burza. Przy względnie stosunkowo spokojnym powietrzu i niewielkim deszczu były częste pioruny. Ale deszcz spadł za mało, z czego rolnicy są niezadowoleni.

Z naszych okolic.

Z Bodzanowa. Obywatel z okolicy tutejszej, p. Z. podniósł projekt wyznaczenia 100 rubli, zapomogi rocznej dla lekarza, któryby zechciał osiaść w naszym miasteczku. Projekt ten poddany dyskusji na uchwale miejskiej, nie doszedł do skutku. Za projektem przemawiali tylko żydzi i zamożniejsi obywatele katolicy, ubożsi i mniej wykształceni dowodzili, że lekarz w Bodzanowie zupełnie zbędny, gdyż każdy gospodarz, posiadający konie, może lekarza w razie potrzeby do siebie sprowadzić. Brak jedyności w danym razie uważać należy za fakt nader smutny, tembardziej, że w kasie miejskiej znalazłyby się na ten cel fundusze, nie byłoby więc potrzeby pobierania podatku z morga, lub zbierania składek. Każdy zaś nieuprzedzony zgodzi się na to, że brak pomocy lekarskiej w ostatnich czasach, dał się nam uczuć poważnie.

Urodzaj tegoroczny w okolicy Bodzanowa wypadł nieco gorzej od zeszłorocznego, nie tyle pod względem wydajności ziarna, ile obfitości słomy. Pszenica dała przeciętnie 5 do 10 z ziarna, żyto 6—8, owies 15 korcy z morga, jęczmień 8 korcy, gryka 6 korcy. Zbiór traw nadzwyczaj niepomyślny, paszy bardzo mało.

Z okopowizn najlepiej obrodziły ziemniaki; z morga lepszej ziemi około 100 korcy, gorszej—70. Marchwi zaskodziła posucha, podobnie burakom. Ziemia tak wysuszona, że pługiem trudno dostać się do wilgoci.

Nowogród (p. łomżyński). I znowu jedna osada stała się pastwą płomieni. W Nowogrodzie w d. 28 września ogień zniszczył dobytek cały wielu mieszczan, którzy teraz staną się żebrakami na czas dłuższy. Spaliło się 30 kilka domostw, kilkadziesiąt stodoł wypełnionych zbożem i sporo inwentarza żywego. Straty duże, wynoszą według obliczenia 30,000 rubli. Pamiętać należy, że zboże nie było ubezpieczone, więc dla wielu mieszczan klęska ta jest niczem nie wynagrodzoną.

Już to w tym roku gub. łomżyńska poniosła kolosalne straty z powodu pożarów, więcj niż inne okolicy kraju.

Pogorzelnicy m. Ciechanowca, pozostający do niedawna w położeniu bez wyjścia wkrótce zaopatrzeni zostaną, jak donosi „Kur. Warszawski“, w fundusz na przedmioty najniezbędniejsze, dzięki energii p. Stanisława Kiersnowskiego z Szepietowa. Pan Kiersnowski zorganizował komitet, który zajmie

się należytem uporządkowaniem akcji ratunkowej. Każdy z pogorzalców otrzyma świadectwo, upoważniające go do odbioru określonej kwoty, co powstrzyma żebractwo i poszukiwanie przez pogorzalców zasiłku z okolic dalszych. Nadto inicjator udał się do fabrykantów łódzkich z prośbą o materiały na odzież, u rządu zaś stara się o wyjednanie bezpłatnego przewozu materiałów budowlanych z Warszawy, Białegostoku i t. p. do Czyżewa.

Pomoc ta jest nader potrzebna, gdyż w Ciechanowcu łomżyńskim spaliło się 68 domów, ubezpieczonych bardzo nisko. Domy zaś spalone w Ciechanowcu litewskim, w liczbie 240, nie były ubezpieczone wcale.

Brak paszy, jaki w tym roku w całym kraju się zaznacza, a co za tem idzie, trudne przezimowanie zwierząt, wpłynął na podrożenie wytworów nabiałowych. Masło na targu plockim jest droższe niż w roku zeszłym.

Kartofle się obrodziły (gorzej białe, niż czerwone), lecz obywatele nie będą mogli spieniężać ich w większej ilości, bo znaczna część ich pójdzie na wyżwienie inwentarza wobec niedostatku siana i słomy.

Łubin wydał w tym roku wyniki niepomyślne.

Grzyby w tym roku ogólnie chybiły i brak ich odbija się na cenie tego smakołyku, który dla ludzi biednych jest często ważnym środkiem pożywienia w lecie.

Z Nura otrzymaliśmy bliższe szczegóły o pożarze, jaki tam miał miejsce w dniu 23 września r. b.

„Ogień powstał z podpalenia. — Pewien wyrostek, syn gospodarza Piotra Terlikowskiego już dwa razy w tym roku zdradzał chęć podpalenia (manja ogniowa), lecz zawsze ogień został w porę ugaszony.

W tę niedzielę matka wyszła na miasto, pozostawiając samego chłopca, który skorzystał z nieobecności starszych i podpalił chlew. Ogień, jak donosiliśmy, strawił 18 domów mieszkalnych i 40 z górą zabudowań gospodarskich. Spaliła się żywcem Rozalja z Łaszczów Kamińska, staruszka 72 letnia.

Przy pożarze zauważyć było można brak wszelkiej paniki o zabezpieczeniu się od tego rodzaju pożaru nieszczęść. Narzędzia ogniowe, które mają stały pobyt w ratuszu miejscowym, były nie w porządku, beczki tak się porozyszczały, że początkowo trudno było wody do nich nastarczyć.

Wielka szkoda, że niema u nas zorganizowanej straży ogniowej, a przecież wdziliśmy w czasie pożaru kilkunastu suchów, którzy rzucili się do ratowania mienia bliźnich, i im zawdzięczać dużo należy, że ogień nie zniszczył całego miasteczka. Jeżeli już są narzędzia, to z pośród 2000tysięcznej ludności, znalazłoby się kilkunastu czy więcej ochotników, którzyby ćwiczyliby się stale w sztuce gaszenia ognia. — Los spalonych godzin jest pożałowania. Biedacy nocują obecnie pod gołym niebem.“

Głuchoniemi. Kalectwo, przykre nadzwyczaj wśród dostatków, tembardziej uczuwać się daje w rodzinie niezamożnej.

We wsi Leksinie pod Bodzanowem pewien gospodarz ma czterech dorosłych synów, z których jeden tylko zdrow zupełnie, trzej zaś pozostali głuchoniemi.

Pomór na trzode chlewną szerzy się we wschodnich okolicach Plocka, blisko już od miesiaca. Jest to, zdaje się, choroba zaraźliwa; zwierzę opłanowane nią, sinieje na całym ciele i po chwili pada.

Z pod Drobina. Z powodu zabójstwa, popełnionego na wachmistrzu Jakóbie Nercewiczu piszą do nas z pod Drobina. „Okolica nasza należy do najmniej chyba bezpiecznych dla ludności. Ciągłe złodziejstwa w okolicach Bielska i Drobina są na porządku dziennym. Pobytownicy, którzy przebywają w Bielsku, rozzuchwalają się do tego stopnia, że niektórzy mieszkańcy podobno dla świętego spokoju stale opłacają się złodziejom.

Strażnik Nercewicz był jednym z tych, który nie wchodził w żadne ugody i porozumienia ze złodziejami, lecz ściśle i sumiennie spełniał swoje zadanie. To też zginął na stanowisku, jako ofiara obowiązku.“

Drobin. Zabójcami strażnika starszego Jakóba Nercewicza okazali się mieszkańcy miejscowi Kolodziejski i Sulkowski, którzy osadzeni już zostali w więzieniu plockim.

Przasnysz. Dzik, żywy dzik spacerował po ulicach naszego miasta. Goniono go z widłami po mieście, aż w końcu został zabity przez p. M. Zwierzę tegie, bo ważyło 350

funtów. — Z puszczy kurpiowskiej biedak umknął nemrodom przasnyskim, a zginął na ulicy miasta!

Przetarg. Zarząd powiatowy rypiński ogłasza na dzień 22 października r. b. przetarg za pośrednictwem ofert zapieczętowanych na przedsiębiorstwo budowy mostu drewnianego na rzece Rypiniey. Przetarg rozpocznie się od sumy 3.538 rb. 5 kop.; wadium wynosi 354 rb.

Zabójstwo. We wsi Sadach gm. Dobrzyków, jeden z włóscian miejscowych, żywiący oddawna niechęć do kolonisty Semca, zaczął się pewnego dnia za płotem i trzymanym w ręku drągami pozabawił przechodzącego Semca, życia. Zabójca został natychmiast skrepowany i osadzony w areszcie.

Z WARSZAWY

Kasa Mianowskiego ogłasza o zapisie p. s. p. Józefa Sierakowskiej dla dzieci pochodzących z g. plockiej. „Ze spadku po zmarłej d. 12 września 1876 r. s. p. Józefie Sierakowskiej, przeznaczoną została przez spadkobierców, aktem urzędowym w d. 19 lutego, 2 marca 1888 r. zeznanym, na własność kasy pomocy naukowej im. Józefa Mianowskiego suma 6,600 rubli, jako fundusz żelazny od którego procenty obracane być mają na zapomogi, stosownie do celów kasy, dla synów podupadłych, lub zubożałych właścicieli ziemskich, wyznania rzymsko-katolickiego gub. plockiej, a w ich braku dla innych osób wedle uznania zarządu kasy.

W myśl powyższego przeznaczenia funduszu, zatwierdzonego przez rząd, komitet zarządzający kasą wzywa osoby, pracujące na polu naukowym, a chcące ubiegać się o zapomogę, aby w ciągu trzech miesięcy od daty niniejszego ogłoszenia, złożyły w biurze komitetu (Niecala nr. 7), lub do rąk jednego z członków komitetu stosowne podanie, z wyszczególnieniem podjętych prac naukowych i miejsca stałego zamieszkania. Kandydaci, roszyjący prawo do pierwszeństwa w otrzymaniu zapomogi, winni dołączyć do podania akt urodzenia i wiarogodne zaświadczenie, że pochodzą od podupadłych lub zubożałych właścicieli majątków ziemskich w gub. plockiej.

W końcu nadmieniamy, że stosownie do § 2 ustawy kasy, zapomogi mogą otrzymywać tylko poddani rosyjscy, o ile nie przebywają za granicą bez pozwolenia rządu i że wedle zastrzeżenia przez władzę postanowionego, zapomoga przyznana kandydatowi, kształcącemu się w jakimkolwiek zakładzie naukowym okręgu naukowego warszawskiego, będzie wypłacona dopiero po zatwierdzeniu wyboru przez kuratora tegoż okręgu.

Warszawa, 20 września 1900 r.

KORESPONDENCJE.

Z pow. Kolneńskiego.

A więc spaliliśmy się i... teraz już będziemy mieli straży ogniową ochotniczą, która będzie ochraniała w przyszłości od klęski pożarów nasze nowe domy i nowe w nich ruchomości. Odbudowywujemy się po pożarze majowym powoli, bo nie mamy funduszy zapasowych, o tani kredyt nadzwyczaj trudno, a do odebrania wynagrodzenia asekuracyjnego za spalone budowle, tyle potrzeba załatwić formalności, że niektórzy pogorzelnicy przed zimą nie zdążą nawet fundamentów podłożyć pod nowe budowle z przyczyny braku gotówki. Dotychczas jednak ruch budowlany wre w całej pełni, dzięki czterem egielniom, dostarczającym cegły, a wskutek tego mamy pełno karzu na ulicach i w mieszkaniach, co wcale nie dodaje nam zdrowia.

Sądzę wszakże, że gdy wszystkie spalone domy odbudują się, to będziemy się czuli zdrowi, bo pożar jednocześnie z naszym dobrem, strawił i nasze brudy w ciasnych, ciemnych i niskich mieszkaniach i na cuchnących podwórkach. Należałoby tylko zwracać uwagę, aby nie budowano się tak ciasno, jak to było przed pożarem, aby pozostawiano place na podwórka wybrukowane, oraz aby przy każdym domu pobudowano... przeproszę, że o takich rzeczach piszę — miejsca ustępowe. Wspominam o tem dla tego, że przy żadnym z wybudowanych już i zamieszkałych domów niema miejsce ustępowych.

Do tej pory stanęło nowych domów do 20, a na jesieni r. p. zapewne odbudujemy się wszyscy. Odnowi się więc Kolno na dobre i kto go przez ten czas nie będzie widział, ten go nie pozna, tembardziej, że znajdzie w mieście zupełnie nowych ludzi, bo dziw-

ny zbiegiem okoliczności, prawie cały personel urzędniczy m. Kolna w tym roku ulega zmianie. Mamy więc nowych: sędziego pokoju, sędziego śledczego i sekretarza hipotecznego, nowego naczelnika straży ziemskiej, nowych urzędników akcyzy i t. d., a podobno nie koniec jeszcze na tem.

Wielką pokładamy nadzieję w nowym naczelniku straży ziemskiej, człowieku młodym i energicznym, który zapewne zechce dopilnować lepiej czystości naszych podwórz, stanowiących jądro stanu sanitarnego miasta.

Sądzimy też, że i nowy sędzia pokoju mieć będzie rzecz tę na uwadze i przez zastosowanie surowych kar, zmusi brudnych mieszkańców miasta do większej dbałości o czystość.

Czytelnicy „Ech” wiedzą już, że herbaciarnia w Kolnie jest jedyną w gub. łomżyńskiej, jaka za rok operacyjny 1899 nie tylko nie dała niedoboru, ale nawet czysty zysk, przenoszący 100 rubli. Nie będzie tak zapewne w r. b., bo od czasu pożaru, kiedy spłonął dom, gdzie ona się mieściła, czasowo pomieszczono ją przed kościołem w szopie narzędzi ogniowych. Miejsce to w dniu targowe mało jest uczęszczane przez lud, a wszak dni targowe stanowią główny punkt ruchu w herbaciarni; to też ruch w niej obecnie bardzo mały, a obrót dzienny w porównaniu z dawniejszym zmniejszył się do 1/4 części. Na gwałt więc komitet wstrzemięzliwości powinien się starać o przeniesienie herbaciarni do dawnego pomieszczenia (będącego już na ukończeniu), tembardziej, że i narzędzia ogniowe ulegają zniszczeniu, stojąc pod gołym niebem.

Otwarta przed paru zaledwie tygodniami trzecia w powiecie herbaciarnia we wsi kościelnej Mały-Plock rozwija się nadszpiezwanie dobrze: od pierwszych dni istnienia obrót jej dzienny dochodzi do 8—10 rubli, dzięki zapewne dobremu punktowi pomieszczenia, (przy trakcie szosowym z Łomży do Kolna), oraz szczęśliwie dobranemu personelowi, zarządzającemu nią. Do tej herbaciarni postanowiono przenieść na stałe polifon z herbaciarni Stawiskowskiej, która z niezrozumiałych powodów nie może sobie zyskać sympatji u miejscowych mieszkańców.

Tak się dziś dużo zużywa atramentu na temat drożyzny węgla i trudności co do nabycia materiału opałowego i tak często wspomina się o torfie, jako o opale przyszłości, że pozwolisz sz. redaktorze, iż za pośrednictwem pisma twego, zwrócę uwagę sfer zainteresowanych na ogromne zapasy torfu w powiecie kolneńskim.

Samo Kolno, oraz wsie: Czerwone, Gromadzyn, Borkowo, Janowo, Zabile, Zalesie, oraz Mały-Plock i bardzo wiele innych od niepamiętanych czasów nie znają innego opału, a pokłady torfu na Czerwonem, Zabilu, Janowie, Borkowie i Pastorzycy (mały folwarczek) są tak obfite, że najzupełniej opłaciłoby się zastosować racjonalną eksploatację nawet na eksport na dalszą odległość. Zwrócić tylko muszę uwagę, że opał torfem wymaga specjalnej budowy pieców, bez których my tu wszyscy cierpimy na bóle głowy od czadu i na różne choroby od kurzu z popiołu torfowego, nie mówiąc już o zniszczeniu mebli przez wiecznie zalegający kurz torfowy. A kurz ten nie jest bynajmniej nieszkodliwy, gdyż osiadając na drogach oddechowych, wywołuje przewlekłe katary nosa, gardła i płuc, kończące się nieraz suchotami; przynajmniej nieraz słyszałem od lekarzy tutejszych, że bardzo wielu stałych mieszkańców Kolna, właśnie po części od wdychania kurzu i popiołu torfowego cierpią na przewlekłe niezłyte płuc i suchoty z krwotokami.

Mówiąc o odnowie miasta przez wznoszenie nowych siedzib ludzkich, nie mogę pominąć milczeniem i domu Bożego; oto nędzny nasz kościółek parafialny w Kolnie dzięki gorliwym zabiegom ks. dziekana Kuderkiewicza i ofiarności parafian przybrał zupełnie inny wygląd przez rozszerzenie prezbiterjum i dobudowanie nowych zakrystji i skarbeca w zeszłym roku, oraz przez dobudowanie dwóch nowych obszernych kaplic w r. b.; projektowane jest jeszcze podniesienie sufitu całego kościoła przez zamianę z prostego na sklepiony, ale podobno dotychczasowych ofiar nie starczy nawet na opłacenie już wykonanych robót. Energiczny i zabiegliwy ks. dziekan ma jednak nadzieję, że parafianie ocenią jego trudy i pośpieszą z ofiarami na niezbędne dokończenie rozpoczętego dzieła. Saus.

Z czasopism.

Przegląd chemiczny. Otrzymałmy pierwszy numer tego tygodnika specjalnego, którego ukazanie wita z radością nieliczna

u nas garstka chemików uczonych, a spora rzesza chemików praktyków, dla dobra których pismo to zostaje wydawanem.

Jako motto słowa wstępnego, skreślonego przez redaktora „Przeglądu chem.” p. Al. Peszkego, przytoczono ustęp z Jędrzeja Śniadeckiego, który tak mówi o zadaniach nauki narodowej. „Choć się nam zdaje, że nauki są jedne na całej ziemi, utrzymywałem zawsze i wołałem w głos o to, że każdy naród powinien mieć swoje własne; powinien je sobie przyswoić; powinien je mieć we własnej swojej mowie, inaczej nigdy oświeconom nie będzie”. W myśl tych słów rozpoczęto wydawnictwo polskiego pisma chemicznego „któreby, ogniskując pracę rozproszonych po świecie naszych sił naukowych i do rozwoju przemysłu krajowego je przystosowując, starało się jednocześnie przemysłowi temu nadać ustrój i piętno więcej niż dotychczas rodzime; bo jeżeli książkę nazwać możemy pamięcią cywilizacji, dziennik słuszenie za mowę jej uważać należy.”

Mówiąc o obecnym rozwoju i zastosowaniu chemii, autor pisze, że nauka ta tak ściśle zespoliła się z postępem w przemyśle, że mówiąc o jej rozwoju i zbawiającym wpływie na dobrobyt, przedewszystkiem chemię trzeba mieć na myśli i dla tego, choć bardzo pożądanym jest wzmaganie się działalności naszej na każdym polu pracy twórczej, to przedewszystkiem dziedziną chemii licznych i pilnych wyznawców mieć musi.”

Program pisma szeroki i dotyczy dziedziny badań i odkryć fizyczno-chemicznych, ze szczególnym uwzględnieniem technologii chemicznej i elektrotechniki.

Można tylko życzyć piśmie, aby zyskało jaknajwiększą liczbę przedpłacieli i czytelników polskich.

„Ziarno,” popularny tygodnik ilustrowany, przeszedłszy w nowe ręce, zmienił się gruntownie.

Poprzednio było to pismo, które wyłącznie pomieszczało przedruki z innych wydawnictw na sposób tego rodzaju pism zagranicznych, czerpiących całą swą treść z innych organów. Obecnie pismo to żyje życiem samoistnym, a ma na celu stać się popularnym tygodnikiem obrazkowo-literackim, któryby zadowolili szerokie sfery czytelników.

„Za zasadę stawiamy sobie bogactwo i rozmaitość treści. Pragniemy uczynić z „Ziarna” obraz zdarzeń, myśli i uczuć, wytworzony w biegu życia współczesnego, nakreślony słowem i rysunkiem” — czytamy w odezwie, wydanej obecnie do czytelników.

Wobec wielkiego współubiegania się pism warszawskich o byt, współubiegania, które często ma na celu zabicie ryczałtowo wszystkich organów przez jedno pismo, wobec reklamy w tym celu używanej, odezwa redakcji „Ziarna” zapowiadająca usilną pracę i dążenie do ulepszenia się — (naturalnie przytem prośba o poparcie ogółu), robi dobre wrażenie, zwłaszcza, że cena tygodnika jest bardzo niska, bo kosztuje na prowincji zaledwie 5 rb. rocznie.

Niepotrzebnie tylko czytamy w zapowiedzi: „utwory powieściowe pierwszorzędnych autorów.” Pierwszorzędni autorowie wymagają pierwszorzędnych honorarijów, na które mogą zdobyć się tylko pisma bardzo bogate. „Ziarno” i jego czytelnicy zadowolą się i drugorzędni autorami, którzy także potrzebują żyć...

„Ziarno,” umiejętnie pokierowane może zyskać sobie wielkie rzesze czytelników.

Nowe książki i wydawnictwa.

— W dodatku do „Prawdy” za kwartał III zamieszczono rozprawę dr-a Jerzego Jellinka profesora prawa w Heidelbergu p. t. „Prawo mniejszości” w przekładzie St. Posnera, z przedmową Al. Świętochowskiego.

KRONIKA HANDLOWA.

Sprawozd. Domu Roln. B-ci Wolibner, Barczak i S-ka Płock, 2 Października.

Na targ dzisiejszy dowieziono około 310 korcy różnego ziarna, a mianowicie: pszenicy około 150 korcy, żyta 75 korcy, jęczmienia pastewnego 25 korcy, owsa 50 korcy, gryki 10 korcy, grochu — korcy i rzepaku letniego — korcy.

Placono względnie do jakości ziarna: za pszenicę od rb. 5,00 do 5,20 za 240 f., żyto od rb. 3,75 do 3,85 za 230 f., jęczmienia pastewnego od 3,50—3,90 za 210 f., owsa od 2,40 do 2,70 za 140 f., grykę od 4,50 do 4,80 za 210 f. groch od 0,00 do 0,00; rzepak od 0,00 do 0,00 za 215 f.

Gdańsk, 2 Października. Tendencja słaba, ceny niższe.

Warszawa 2 Październ. (Ceny zboża placone na st. Praga kolei terespolskiej w ładunkach wagonowych, według notowań domu handlowego A. Wierzbowskiemu—Włodzimierska 21). Za pud w kopciakach: Pszenica krajowa wyborowa 96—98, średnia 87—94, posładnia 82—85. Żyto krajowe nowe 74—75, stare 71—73, posładnie 68—70, jęczmienia brow. 90—92. Na paszę i kaszę 71—83. Owies krajowy 73—78. Groch polny warzelny 90—100. Gryka 93—97. Usposobienie ospale i po części niższe.

(Targ zbożowy na placu Witkowskiego). Placono za żyto wyborowe 4,35 za korzec. Pszenica 5,80. Jęczmień 3,90—4,20. Owies 2,80.

Gielda. Notowania papierów. Ruble 216,15 Listy tow. kred. ziem. duże 4,5. 94,85 drobne 4,5.—97,25, duże 4.—85,80, drobne 4.—89,—. Listy m. Płocka 93,00 n. Łomży 93,00 not.

Renta państwowa 4—96,10. Pożyczka premiowa z 1864 r.—319,0 z r. 1866—280,—. Premiowa szlachecka 5—215,75.

Łomża, 2 Październ. Pszenica 4,90—5,10 rb., żyto 3,70—4,00, jęczmień 3,70—4,00, owsa 2,30—2,60 rb., gryka 4,80—5,00 rb., groch 5,20—6,00.

Odpowiedzi Redakcji.

Żądanej wiedzy. Chcąc dokładnie odpowiedzieć na pytanie pani musielibyśmy pisać tu traktat obszerny. Czy pani chce ogólne wykształcenie t. z. salonowe, czy też poświęcić się jakiejś specjalnej gałęzi nauki, np. historii, literaturze i t. d. Odpowiedzi pod obu względami dadzą Pani niedawno wydane dzieła Wł. Kozłowskiego „Co i jak czytać należy” i zbiorowe dzieło autorów polskich „Poradnik dla samouków”, którego niedawno właśnie wyszedł tom III. W ostatnio wymienionym dziele znajdzie pani wskazówki i źródła, jak należy studiować daną naukę. Owszem służymy zawsze odpowiedzią, o ile możemy dać odpowiedź dobrą i dokładną.

Do numeru dzisiejszego dołączamy ogłoszenie księgarni

KEMPNERA w Płocku.

„Spis książek rolniczych”.

Towarzystwo Łowickie

Przetworów chemicznych i nawozów sztucznych.

Wystawa Powszechna w Paryżu 1900.

Medal złoty za produkcję nawozów sztucznych. Medal srebrny za własną eksploatację fosforytów.

ZARZĄD: Warszawa, Włodzimierska 23.

AGIENURY:

W-ni B-cia Wolibner, Barczak i S-ka w Płocku.

W-ny B. Wiśniewski w Ciechanowie.

J. Makomski w Mławie.

Markiewicz w Wyszogrodzie.

Władysław Chojnowski w Ostrołęce.

Poleca: Superfosfaty, Żużle fosforowe łowickie, Gips fosforowy łowicki, Kajnit i inne nawozy sztuczne. Na żądanie cenniki.

O G Ł O S Z E N I A.

WINA w butelkach i beczkach, wszelkie towary kolonialne
P O L E C A
MORITZ LEWENSTEIN w Płocku.
Firma egzystuje od 1860 roku.

Ign. Brochocki SKLEP WYROBOW
TABACZNYCH
Poleca „Prawdziwe” nadeszłe papierosy obstalunkowe „Prawdziwe” i inne w gatunkach wyborowych.

FIRANKI w wielkim wyborze, nadeszły do składu mebli
Wł. APFELBAUMA w Płocku.

TORF Przyjmuje się zamówienia na torf prasowany w sklepie Tabacznym
IGNACEGO BROCHOCKIEGO w Płocku
ulica Kolegialna.

DO SPRZEDANIA

6 włók ornej ziemi

wolnej od serwitutów, z zasiewami, około 135 morg. żytem, wtem znaczna część nowiny, bliższa wiadomości na miejscu. Działyń, pow. Lipnoski — st. p. Zbójno.

Potrzebna na wieś

BONA

do dwojga małych dzieci, umiejąca dobrze szyc. Oferty adresować:

Bielsk, Poste restante dla M. N.

OBICIA w wielkim wyborze z różnych fabryk poleca skład farb i skład szkła M. Krubnera w Płocku, ul. Grodzka wprost Kohnowej.

ZUZLE FOSFOROWE ŁOWICKIE

zawierające 10 do 12% kwasu fosforowego rozpuszczalnego, oznaczonego metodą profesora Wagnera, poleca

Towarzystwo Łowickie

Przetworów Chemicznych i Nawozów Sztucznych Zarząd w Warszawie, Włodzimierska 23 Agentury w całym Królestwie.

Medal złoty za nawozy sztuczne na Wystawie Powszechniej w Paryżu 1900.

DO SPRZEDANIA w powiecie Lipnoskim

FOLWARK KAMIENICA

włók 19, budowla murowana, duży dom mieszkalny, obfity torf. Drzewo na własną potrzebę. Cena 4,000 rb. za włókę bez żadnych wyłączeń. Wiadomość na miejscu, st. poczt. Dobrzyń nad Wisłą.

APTEKA

A. GOŚCICKIEGO w Płocku.

rozpoczęła wyrabiać wody mineralne sztuczne na specjalnej maszynie i przygotowywa je na chemicznie czystym płynnym kwasie węglanym. Ekspedycja w syfonach i butelkach specjalnych.

GEBETHNER I WOLFF

w WARSZAWIE

17. Krakowskie - Przedmieście 17.

skład Fortepjanów Pianin i Organów

WYNAJEM

Filja Łódź, Piotrowska 46.



BILANS Płockiego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu

w dniu 1 (14) sierpnia 1900 roku.

Stan czynny.		Stan bierny.	
Kasa	20044,16	Kapitał zakładowy, składający się z 10% wkładów członków	178865,—
Skup weksli z dwoma i więcej podpisami	1025954,65	10% udziały do zwrotu	1640,—
„ „ zabezpiecz. hypot.	100500,—	Kapitał rezerwowy	4811,09
Inkasso	31971,74	Redyskonto weksli w Banku Państwa	54908,09
Bank Państwa	4811,09	„ „ w innych bankach	296441,45
Korespondenci	—	Korespondenci	—
Loro	12040,20	Loro	73259,85
Nostro	24910,41	Nostro	24093,79
Różni za zaliczenia na papierach % gwarantowane	3800,—	Różni za depozyty	49150,—
„ „ niegwarantowane	6900,—	„ „ zastawy	18200,—
Rachunek czekowy zabezpieczony weksłami	5473,05	Lokacje	529515,09
Zastawy	18200,—	Rachunki czekowe: siedmiodniowy	44932,07
Depozyty	49150,—	„ „ za okazaniem	23,55
Kupno i sprzedaż komis. papierów %	276,13	Procent, prowizja i komis	44655,63
Ruchomości	1084,65	Kaucja kasjera	1000,—
Koszty organizacyjne	463,08	Kasa przeczności	2141,98
Urządzenie lokalu i skarbcza	182,40	Sumy przechodnie	1017,70
Koszty handlowe	11228,48	Dywidenda za r. 1898	478,35
Weksle protestowane	4927,—	Dywidenda za r. 1899	2397,87
Sumy przechodnie	5698,37	Zyski i straty	84,50
	1327616,01		1327616,01

SADZONKI

do upraw leśnych i parkowych — poleca

ZARZĄD Lasów Garwolińskich

KAZIMIERZA HORDLIČKA,

Adres dla depech, wszelkiej korespondencji, oraz przesyłek pieniężnych i przekazów: **Pilawa**, st. dr. żel. Nadwiślańskiej (gnb. siódlecka) **Jan Malicki**, nadleśniczy Lasów Garwolińskich.

Cenniki na żądanie franco.

Dom zdrowia dla chorób chirurgicznych i kobiecych
D-rów Reichsteina i Wawelberga
Warszawa, Leszno 31.

Cena od 2 do 5 rb. Przy zakładzie specjalny oddział porodowy (bez meldunków). Zakład mieści się w dużym ogrodzie. Ambulatorjum od 10 do 12 godziny.

DO SPRZEDANIA

100 skopów i 100 macior młodych, zdatnych do chowu.

W dom. STAROZREBY (pocz. na miejscu).

Redaktor i Wydawca Adam Grabowski.

Давлено Цензурою. Гор. Пlockъ 20 Сентября 1900 года.

Druk K. Mlecznikowskiego w Płocku, ulica Warszawska.